

wz. 28

Ręczny karabin maszynowy wz. 28 Browning

Część druga



Motocykliści z 10 Brygady Kawalerii. Erkaem wz. 28 zamocowany na koszu motocykla Sokół 1000

RKM wz. 28 w jednostkach piechoty

Ręczny karabin maszynowy wz. 28 z zestawem uzupełnienia stanowił w piechocie zestaw nr 15, który składał się z erkaemu wz. 28 z tłumikiem płomieni, jednej zapasowej lufy (wymiennej wyłącznie w warunkach warsztatowych, skrzynia z trzema wymiennymi lufami była przydzielana do plutonu) oraz 52 magazynki. Dodatkowy zestaw nr 16a stanowił wyposażenie dla sekcji erkaemu w drużynie strzeleckiej. Składał się on z pokrowca na karabin, pasa nośnego, czterech sztuk ładownicy prawej, czterech sztuk ładownicy lewej oraz pięciu toreb na magazynki (mieszczące po pięć magazynków). Dodatkowo dla każdego karabinu przewidziany został „niezbędnik” (zestaw nr 17 – dziś byśmy powiedzieli: przybornik) w skórzanym pokrowcu

ze szlufkami do pasa nośnego, zawierający brezentowy pokrowiec z częściami zapasowymi, narzędziami i przyborami oraz ładownik do napełnienia magazynków, odrzutnik do ślepej amunicji oraz olejarkę. Sądząc z zachowanych archiwalnych zdjęć, w różnych jednostkach przybornik nosili celownicowie lub karabinowi – regulamin przewidywał jego obecność w sekcji, ale nie precyzował kto miał nosić karabin. Widać, że przyborniki noszone na pasie z przodu zamiast sekcji ładownic u karabinowego, a innym razie z tyłu na pasie u celowniczego lub między ładownicami na magazynki do erkaemu. Na początku lat 30. XX wieku doszedł nowy element wyposażenia – metalowy futerał, który zawierał muszkę kołową i celownik do strzelania przeciwlotniczego, który jednak sam nie mieścił się w przyborniku. Skórzany przybornik, który był niewygodny w użyciu został jednak zarzucony, pokrowiec z częściami, ładowarkę oraz olejarkę, którą przenosił celowniczy z jednej komór ładownicy, zaś futerał z celownikiem przeciwlotniczym (którego montowano jedynie na ręcznych karabinach maszynowych, zmodernizowanych poprzez wymianę lufy na zaopatrzoną w gniazdo do muszki kołowej), noszony był w chlebaku.

Ładownice i torby na magazynki stanowią same w sobie ciekawy temat do rozważenia, w których pewne jest tylko jedno, że tutaj nic nie ma pewnego. Archiwalne, zachowane wpisy z instrukcji oraz wojskowych regulaminów są zazwyczaj ze sobą sprzeczne, a dodatkowo bardzo często się kłócą z zachowanymi do dziś egzemplarzami i zdjęciami z epoki. Zasadnicza różnica pomiędzy torbami, a ładownicami polega na tym, że ładownice nosiło się przy skórzanym pasie głównym, a torby na paskach nośnych. Według przyjętego regulaminu każdy z członków sekcji nosił część załadowanych magazynków na sobie, w symetrycznych ładownicach po lewej i prawej stronie, a reszta znajdowała się w torbach podczas jazdy na biedce amunicyjnej plutonu i wozie amunicyjnym kompanii.

To w teorii, bo w praktyce pokrycie sprzętu na zapasach mobilizacyjnych w dziedzinie oprzyrządowania do ręcznego

karabinu maszynowego wz. 28 nie przekraczało w praktyce 90% – co jednak zmuszało zachowanie około 10% w improwizacji. Na zdjęciach archiwalnych niekiedy widać obsługi erkaemów wz. 28, gdzie noszone są tylko po jednej ładownicy, inni posiadają tylko dwie prawe lub dwie lewe ładownice, inni noszą swoje magazynki za pasami, często po dwie narach, lub posiadają ładownice do karabinków powtarzalnych.



Gen. bryg. Narbut-Łuczyński przyjmuje od dzieci z Łapczycy karabin Mauser wz. 98. Obok widoczne trzy ręczne karabiny maszynowe wz. 28

ładownice, które można odnaleźć na zdjęciach z 1939 roku (z okresu jeszcze przed wybuchem wojny), są w większości produkcji i konstrukcji polskiej, dwukomorowe na trzy magazynki, gdyż jedna kieszeń mieściła po dwa, a druga jeden magazynki. Co do orientacji tych ładownic (szerszą czy węższą kieszeń do kłamry), panuje jak widzę niemal tyle opinii co wypowiadających się na ten temat „specjalistów” i historyków uzbrojenia. Zdrowy rozsądek podpowiada, aby po jednym magazynku ułożyć z przodu, dla ułatwienia się czołgania żołnierza po ziemi, ale jak wiadomo nie dziś zdrowy rozsądek oraz Wojsko Polskie często się omijają szerokim łukiem. Niekiedy można spotkać ładownice z trzema komorami, najpewniej zakupione w Belgii wraz z pierwszą partią dostarczonych erkaemów. Jest to tamtejsza swoboda interpretacji amerykańskiego masza dla erkaemisty, złożonego z dwóch sekcji po trzy kieszenie, połączonych z tyłu paskiem łączącym. Belgijskim wkładem było ograniczenie o połowę pojemności tego pasa, którego kieszenie w oryginalnej wersji, gdzie mieściły po dwa magazynki, czyli łącznie do 12 egzemplarzy, a w tej

wersji kieszenie mieszczą po jednym magazynku, czyli łącznie sześć. Żołnierzy właśnie z takimi ładownicami widać najczęściej w „Instrukcji Obrony Przeciwlotniczej”, która została wydana w 1939 roku, ale tam widać żołnierzy w mundurach wz. 1919 z owijaczami i do tego hełmy wz. 31. Żeby nieco dodać więcej humoru do tego opisu, w „Ilustrowanym Słownictwie Materiału Uzbrojenia”, jako ilustracja ładownic do wz. 28 znalazło się nawet nie belgijskie naśladownictwo pasa produkcji amerykańskiego, ale wręcz właśnie pas amerykański i to ze śladami po wyrwanym uchwycie na kolbę karabinu.

Pluton liniowy piechoty dysponował trzema ręcznymi karabinami maszynowymi wz. 28, kompania – łącznie dziewięcioma, a batalion posiadał na wyposażeniu 27 erkaemów wz. 28. W pułku piechoty było ich nieco więcej, niżby to miało wynikać z prostego dodania trzech batalionów. Do batalionowych 81 ręcznych karabinów maszynowych wz. 28 dochodziło sześć: dwa w kwatermistrzostwie i cztery w pułkowej kompanii rozpoznawczej (która kompanią jest tylko z nazwy, licząca łącznie 109 żołnierzy, podczas gdy regulaminowa kompania miała ich dwukroć tylu żołnierzy). Podobnie było w całej dywizji, oprócz 261 erkaemów na wyposażeniu trzech pułków, jednostki dywizyjne dysponowały jeszcze dodatkowo 29 egzemplarzy, dzięki czemu łącznie polska dywizja piechoty mogła liczyć na siłę ognia 290 erkaemów, a znalazłem też informacje, że mogło być ich nawet 320, ale to dane nie są do końca potwierdzone.

Sekcja ręcznego karabinu maszynowego

W strukturze drużyny strzeleckiej liczącej łącznie 19 żołnierzy, obsługą erkaemu, zajmowała się wydzielona czteroosobowa sekcja, na którą składali się;

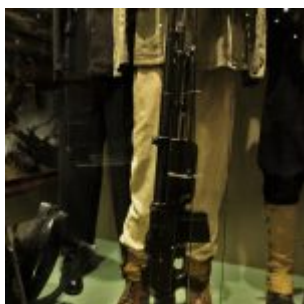
- Karabinowy (starszy strzelec) – uzbrojony w karabinek z bagnetem, był on dowódcą sekcji, wybierał stanowiska ogniowe i przydzielał celownicemu cele samodzielne bądź

na rozkaz dowódcy drużyny, a w walce pełnił obowiązki obserwatora, korygując ogień celowniczego, stosowane do własnej obserwacji skuteczności dotychczasowego ostrzału.

- Celowniczy (strzelec), który był uzbrojony w ręczny karabin maszynowy wz. 28 oraz luźny bagnet jako broń osobistą, nosił broń, prowadził z niej ogień na rozkaz karabinowego, a w marszu drużyny pełnił obowiązki kierunkowego.
- Dwaj amunicyjni (strzelcy), uzbrojeni w karabinki z bagnetami. Ich podstawowym zadaniem było przenoszenie reszty podręcznego zapasu amunicji w ładownicach (połowę przenosili na sobie karabinowy i celowniczy), podawanie załadowanych magazynków celowniczemu, następnie w miarę ich opróżniania i uzupełniania zapasu amunicji, a także ochrona stanowiska ogniowego, przed niespodziewanymi atakami (z racji pozbawienia ładownic do karabinka, amunicję do niego nosili w chlebaku, co i tak mocno pozbawiało się ich możliwościami prowadzenia walki ogniowej na różnych dystansach z innymi żołnierzami własnej drużyny) i pomoc, często techniczną celowniczemu w obsłudze erkaemu wz. 28. W pierwszej kolejności była wystrzeliwana amunicja, która była przenoszona przez amunicyjnych, gdy nadchodziła już konieczność sięgnięcia amunicji w magazynkach, ułożonych w ładownicach celowniczego, należało wysłać jednego amunicyjnego do plutonowej biedki po dalszy zapas amunicji do erkaemu. Magazynki, które znajdowały się w ładownicach celowniczego stanowiły często tzw. „żelazny zapas”, z którego wolno było korzystać wyłącznie na rozkaz karabinowego lub bezpośrednio dowódcy drużyny strzeleckiej.

Stosowana do ręcznych karabinów maszynowych była identyczna, z amunicją jaka była stosowana do karabinów i karabinków,

zasadniczą amunicję, jaka była stosowana do erkaemów stanowiły pociski lekkie „S” (czarna obwódka spłonki) w łódkach, a nie luzem, jak do sekcji ciężkich karabinów maszynowych. Łódki przyspieszały ładowanie 20-nabojowych magazynków, gdzie po założeniu ładownika na pusty magazynek wystarczało wepchnąć kciukiem po kolei naboje z czterech łódek (łódka amunicyjna mieściła pięć naboji Mausera) i magazynek był pełen, co było znacznie szybsze niż, jeżeli magazynek miał być ładowany pojedynczymi nabojami. Niektóre relacje żołnierzy wspominają o tym, że dwa luźne magazynki (w ukończeniu było ich łącznie 52, podczas gdy w ładownicach mieściło się ich łącznie 24, w torbach dalsze 25, a jeden był zainstalowany w broni), przewożone w plutonowej biedce i w wozie amunicyjnym kompanii mieściły dotację amunicji przeciwpancernej (naboje z pociskiem P, czerwona obwódka spłonki), wydaną na rozkaz dowódcy plutonu, w przypadku ataku broni pancernej nieprzyjaciela.





Warszawa – Muzeum Wojska Polskiego

Jednostka ognia dla ręcznego karabinu maszynowego wynosiła łącznie 500 naboí, zaś dla każdego karabinu w plutonie etat przewidywał cztery jednostki ognia (j.o.): jedna była przenoszona była w magazynkach w oporządzeniu obsługi (czterech żołnierzy po sześć magazynków i jeden w broni, łącznie 25 magazynków, czyli łącznie 500 naboí karabinowych), dwie jednostki ognia na plutonowej biedce amunicyjnej i jedną j.o. na kompanijnym wozie amunicyjnym. Reszta magazynków (licząca 27 sztuk) przydzielona była pomiędzy biedkę i wóz amunicyjny, przewożące łącznie trzy jednostki ognia. Biedka amunicyjna przewoziła do każdego z trzech erkaemów plutonu po 16 załadowanych magazynków w trzech torbach po pięć (300 naboí typu „S”), plus jeden luźny magazynek z nabojami z pociskiem „P”, a resztę amunicji (czyli łącznie 700 naboí karabinowych) w paczkach. Reszta, czyli 10 magazynków z nabojami typu „S” i jeden magazynek z nabojami typu „P”, plus z 300 nabojami w łódkach, które jechały w wozie amunicyjnym kompanii.

Strzelanie rozpoznawcze z ręcznego karabinu maszynowego wz. 28 i podstawowe prowadzone szkolenie w obsłudze przechodziło łącznie 100% żołnierzy d oddziałach piechoty oraz kawalerii. Służyło ono m.in.: do wyłonienia około 30-35% poborowych, którzy w takich ćwiczeniach osiągnęli najlepsze wyniki. Te 30-35% przechodziło następnie szkolenie jako celowniczy (które mieli ukończone wszyscy oficerowie i podoficerowie zawodowi Wojska Polskiego). Po zakończeniu całościowego szkolenia 25% z nich, którzy osiągnęli najlepsze wyniki zostawało karabinowymi, drugie 25% z najlepszymi wynikami zostawało celowniczymi, natomiast pozostałe 50% zostawało amunicyjnymi. Dzięki temu w drużynie strzeleckiej erkaemu panowała rezerwa w pełni wyszkolonych celowniczych, pozwalającą szybko zastąpić ранego lub poległego członka sekcji ręcznego karabinu maszynowego wz. 28. W razie utraty karabinowego, jego obowiązki przejmował celowniczy broni, którego miejsce zajmował pierwszy amunicyjny, a nowym drugim amunicyjnym stawał się jeden ze strzelców drużyny strzeleckiej, wyznaczony przez jej dowódcę.

RKM wz. 28 w oddziałach kawalerii

Pierwszym rodzajem jednostek Wojska Polskiego, która została przezbrojona w erkaemy wz. 28 stała się nie piechota, a właśnie mniej liczna kawaleria, w której ten proces został zakończony już w marcu czy kwietniu 1930 roku (oznacza to, że większość, jak nie prawie całość erkaemów dostarczonych z Belgii, trafiło do oddziałów kawalerii). To pierwszeństwo i odmienności kawaleryjskie sprawiały, że etaty wyglądały tu znacząco odmiennie. Po pierwsze, z jednostkach kawaleryjskich znaczna część żołnierzy wykonywała jako podstawowe obowiązki niebojowe – jako koniowodni, pilnujący koni, na których przyjechali spieszenie do walki ich koledzy. Stany osobowe w jednostkach kawaleryjskich znacznie ustępowały tym w jednostkach piechoty, stąd erkaem został tutaj przydzielony na szczeblu plutonu. Szwadron kawalerii składał się początkowo z czterech takich plutonów, a w 1935 roku ich liczba została

ograniczona do trzech plutonów, ale czwarty erkaem pozostał w szwadronie, jako broń poczty dowódcy szwadronu. Formowane od 1936 roku plutony kolarzy posiadały organizację zaczerpniętą z jednostek piechoty, to też każdy z nich dysponował siłą ognia trzech erkaemów i wystawiał tyle samo żołnierzy do walki co spieszony szwadron kawalerii. W Wielkopolskiej Brygadzie Kawalerii po mobilizacji sformowano wręcz szwadrony kolarzy. Łącznie w pułku kawalerii znajdowało się na wyposażeniu 17 egzemplarzy ręcznych karabinów maszynowych (poczet dowódcy pułku zapewne posiadał jeszcze osiemnasty erkaem – ale to z przyjętego etatu wprost nie wynika).

Według regulaminu kawalerii, przyjętym w roku 1938, sekcja ręcznego karabinu maszynowego liczyła nie czterech szeregowych jak w oddziałach piechoty, lecz pięciu kawalerzystów: karabinowy (w stopniu starszego ułana), celowniczy, amunicyjny i dwóch koniowodów (w stopniu ułanów) i posiadała konia jucznego w rzędzie jucznym wz. 36 do przenoszenia amunicji. Do transportu erkaemu plutonów liniowych służył zakładany na plecy celowniczego specjalny noszak. Ważący około 3,5 kg, który wykonany był ze skóry, obciążonej na szkielecie ze stalowych prętów, z odpowiednimi uchwytami do mocowania broni. Pasy (nośne, szelkowe i pomocnicze), pozwalały na przytroczenie całości na plecach celowniczego, tak aby nie obijał się nawet w galopie. Erkaem wz. 28 w noszaku jechał z nakrytym na nim brezentowym pokrowcu, przewieszony przez plecy w prawo, odwrotnie niż karabinek powtarzalny, który był przekładany w lewo. Podkład i pasy nośne od wewnątrz były dodatkowo wyłożone sierścią, amortyzującą ucisk i do pewnego stopnia uderzenia, a mającą za zadanie także unieruchomić całą konstrukcję na plecach.

Według regulaminu troczenia i noszenia oprzyrządowania, amunicję do erkaemu nosiło w sekcji tylko trzech żołnierzy – karabinowy, celowniczy i amunicyjny, w dwóch parcianych, podwójnych ładownicach przy oporządzeniu, łącznie po cztery magazynki, ale u celowniczego zamiast jednego magazynka,

noszony był „niezbędnik”. Jest to jednak zapis mylący o tyle, że dziś nie są jak dotąd znane zdjęcia, ani zachowane egzemplarze, gdzie trzeba wyłączyć serię „eksperymentalną” skórzanych ładownic „Kulczan” z roku 1929) – wszystkie widoczne i zachowane ładownice, mieszczą łącznie po trzy magazynki każda, które umieszczano w dwóch lub trzech kieszeniach. Przypuszczać należy, że jak w wielu przypadkach regulamin mówił jedno, a samo życie drugie, więc często się zdarzało, że obsługa erkaemu nosiła na sobie ładownice piechocińskie. Pozostałą amunicję, lecz niestety nie wiadomo dokładnie ile, było przewożonych na koniu jucznym. Ułani sekcji erkaemu uzbrojeni byli w karabinki, nosili załódkowaną amunicję do nich w chlebakach oraz bagnety i łopatkki saperskie w pokrowcach, z wyjątkiem karabinowego, który nosił bagnet, zapięty przy pasie i toporek (masa którego sięgała 1,29 kg), w pokrowcu, nazywany regulaminowo bardzo myląco „czekabikiem”. Dodatkowo każdy z ułanów woził szablę, troczoną przy siodłach z lewej strony pod tybinką.



Ręczny karabin maszynowy wz.28 “Browning” na pozycji. Celowniczy w standardowym mundurze żołnierza piechoty z 1939 roku. Rekonstrukcja historyczna – stowarzyszenie “Strzelcy Kaniowscy”, Łódź. Copyright: Bolek Rosiński 2007

Kawaleria Korpusu Ochrony Pogranicza otrzymała na swoje wyposażenie łącznie 80 erkaemów wz. 28 w maju 1930 roku, po cztery na każdy z 20 szwadronów (od 1938 roku jeden z szwadronów był reorganizowany w dywizjon), ale nowy etat

szwadronu (dwa plutony , po cztery sekcje, w tym jednak sekcja ręcznego karabinu maszynowego) KOP, został ustalony latem 1938 roku, gdzie przewidywał tylko dwa na każdy z dziewiętnastu szwadronów i także dwa w dywizjonie „Niewirków”.

W jednostkach kawaleryjskich bez koni

W erkaemy Browning wz. 28 uzbrojone zostały jednostki kolarzy, przydzielane do pułków kawalerii, zwykle plutony, ale w Wielkopolskiej oraz Pomorskiej Brygadzie Kawalerii po przeprowadzeniu mobilizacji – całe szwadrony, z wyjątkiem 18. Pułku Ułanów. Erkaemy na rowerach były wożone na dwa sposoby. Egzemplarze, wyposażone w stary wzór kolby były wożone na standardowych uchwycie na broń pod ramą i jechały tak jak karabinki powtarzalne, lufą skierowane naprzód. Egzemplarze w wersji zmodernizowanej i zaopatrzone przy remontach w nowe, szersze kolby tzw. „rybie ogony”, z konieczności trzeba było wozić w inny sposób. Powstał drugi model roweru, który był przystosowany do wożenia takiej wersji erkaemu wz. 28, gdzie był instalowany na uchwytach pod poziomą rurą ramy roweru. Ten drugi model roweru został przydzielony w liczbie 20 sztuk na brygadę dopiero w pierwszej połowie lipca 1939 roku. Ponadto po dwa erkaemy, które znajdowały się w brygadzie kawalerii, na wyposażeniu brygadowych szwadronów pionierów oraz plutonu regulacji ruchu dywizjonów pancernych, mobilizowanych dla brygad. Czterema erkaemami wz. 28 każdy dysponowały też szwadrony kawalerii dywizyjnej.

Zmotoryzowane pułki ułanów i strzelców konnych (24. Pułk Ułanów oraz 1. i 10. Pułk Strzelców Konnych), otrzymały uzupełnienie o nową strukturę organizacyjną, wzmocnioną o dodatkowe ręczne karabiny maszynowe wz. 28. Każdy szwadron posiadał ich teraz dziewięć, jak kompania piechoty, dodatkowych sześć znajdowało się w plutonie motocyklowym (przewożonych na wózkach bocznych motocykli Sokół 1000, z

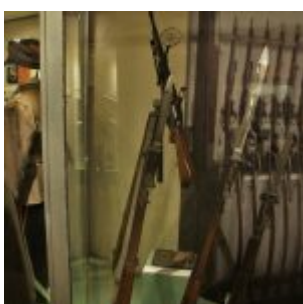
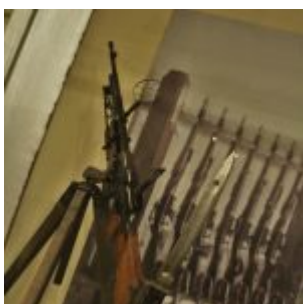
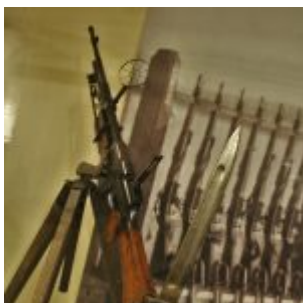
uchwytem na ławetkę przeciwlotniczą) i jeden ułożony w poczcie dowódcy pułku (przewożony w łaziku dowódcy pułku, w stojaku między przednimi fotelami). Ponadto w brygadowym dywizjonie rozpoznawczym 10. Brygady Kawalerii (motorowej), znajdował się jeden erkaem w poczcie dowódcy i po trzy w czterech plutonach dywizjonu.

Erkaem wz. 28 jako broń przeciwlotnicza

Zasadniczo ręczny karabin maszynowy wz. 28 służył do zwalczania siły żywej oraz znacznie rzadziej broni pancernej, to jednak wraz z przyjęciem go na uzbrojenie, pilnie dopatrzono możliwości zastosowania go jako broni przeciwlotniczej (zwalczania nisko lecących celów powietrznych). W stosunku do broni, która dopiero znajdowała się w opracowywaniu, czyli ciężkiego karabinu maszynowego wz. 30, postawione zostało wymaganie dostosowania podstawy do zwalczania celów powietrznych poprzez zastosowanie integralnego masztu przeciwlotniczego, a wzory które już znajdowały się na wyposażeniu Wojska Polskiego miały zostać dostosowane do przedstawionych wymagań. Jednak najprostszym sposobem stworzenia uniwersalnej podstawy trójnożnej, ułatwiającej jej zastosowanie jako podstawy przeciwlotniczej, było skonstruowanie od podstaw, rozkładanego, przenośnego trójnogu, zwieńczonego odpowiednim jarzmem umożliwiającym zamontowanie z nim głowicy (tzw. ławetki przeciwlotniczej), dostosowanej do danego rodzaju broni. Sam pomysł okazał się dobrym rozwiązaniem, które umożliwiało ich zastosowanie jako broni przeciwlotniczej w różnych miejscach, jak i na pojazdach konnych i motorowych.

Jednak sam ręczny karabin maszynowy wz. 28 do strzelania przeciwlotniczego było trzeba specjalnie dostosować. Wymagało to po pierwsze wymiany zwykłego przedniego sworznia, mocującego rurę gazową do komory zamkowej, na specjalny

przedłużony – jego końce stanowiły czopy, na których cały erkaem był zawieszony w ławetce przeciwlotniczej. Następnie karabin trzeba było zaopatrzyć w specjalny celownik przeciwlotniczy i muszkę kołową, przenoszone w blaszanym futerale, w chlebaka celowniczego.





Na podstawie trójnożnej do prowadzenia ognia przeciwlotniczego
wz. 29

Warszawa – Muzeum Wojska Polskiego

Celowniki te występowały w dwóch odmianach wz. 29 i wz. 39, różniących się konstrukcją muszki kołowej, wcześniejsza, powstająca w czasach jeszcze w miarę wolno latających „aparatów”, posiadała dwa okręgi, które służyły do odkładania poprawek na wyprzedzenie. W późniejszej odmianie został dodany trzeci okrąg, która miała służyć do strzelania do samolotów, latających z prędkościami do 400 km/h. Muszkę kołową mocowano na specjalnym gnieździe, umieszczane od roku 1934 na wszystkich produkowanych lufach – montowane nieco później także na lufy karabinów starszych wersji przy ich remontach (lufy ręcznych karabinów maszynowych wz. 28 nie były w Wojsku Polskim numerowane do broni, lecz nosiły własne numery seryjne, podobnie jak w karabinach przeciwpancernych wz. 35). Zbrojownia Nr. 2 w Warszawie łącznie przerobiła 1938 roku ponad 3 000 luf ręcznych karabinów maszynowych starego wzoru, dodając odpowiednią podstawę do muszki kołowej. Celownik przeciwlotniczy ze szczybiną na szczycie stanowił nasadkę zakładaną na ustawianą w tym celu pionowo ramkę celownika.

W drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku, drewniany trójnog wz. 29 postanowiono zastąpić trwalszym i mniej kłopotliwym w transporcie metalowym, do którego pewną inspiracją mógł być podobny, ale nie uniwersalny jak nasz model, tylko produkowany w odmianach dostosowany do poszczególnych modeli – niemiecki Dreibeine 34. W październiku 1937 roku prototypową partię, która liczyła łącznie 36 sztuk, przekazano na próby do trzech pułków kawalerii. Prób jednak

nie zakończono jeszcze w październiku 1938 roku, gdy brak decyzji w tej sprawie spowodowało, że w nowych rzędach jucznych na amunicję do ręcznego karabinu maszynowego wz. 28 nie zamontowano ram górnych, mających służyć do transportu nowych podstaw przeciwlotniczych. Jednak według przekazu z relacji, pozostawionych przez majora Henryka Wojtulewskiego badania zostały jednak zakończone, a podstawa przyjęta do uzbrojenia, zamówiona i miała być dostarczona w trakcie trwania roku budżetowego 1939-1940. . Dowodem na to być może jest wydana przed wybuchem wojny „Instrukcja strzelecka przeciwlotnicza. Karabin powtarzalny i karabin maszynowy” 0.5/1939 III-b, gdzie na zdjęciach pokazywany jest właśnie metalowy trójnóg przeciwlotniczy i nawet muszka kołowa wz. 29/39, i tym bardziej dziwi fakt, że występująca na nich obsługa nosi archaiczne umundurowanie wz. 1919, belgijskie pasy erkaemowe i owijacze, a do tego hełmy wz. 31.

„Instrukcja strzelecka Cz. II – Ręczny i lekki karabin maszynowy” z roku 1932, pokazuje przykłady korzystania z wielu improwizowanych podstaw przeciwlotniczych, a także strzelanie do samolotów na postawie leżąc na plechach z podłożeniem zgiętej w kolanie nogi pod erkaem., zaopatrzony w celownik przeciwlotniczy. Skuteczność i celność tak prowadzonego ognia po dziś dzień budzi kontrowersje, ale mimo to z pewnością atakowane przez lotnicze oddziały przeciwnika żołnierze na ziemi mogli się jednak czuć pewniej, mogąc się do pewnego stopnia odgryźć siłom Luftwaffe. Raporty oddziałów Luftwaffe z kampanii polskiej, dowodzą, że niejednokrotnie ogień polskiej broni maszynowej z ziemi spełnił swoje zadanie, wymuszając zaniechanie dalszego ataku, więc chyba warto by poświęcić tyle czasu, nakładów i amunicji na naukę strzelań do „lotnika”.

W wojnie obronnej 1939 roku

Ogień prowadzony z ręcznych karabinów maszynowych wz. 28 aktywnie wspierał walkę polskich żołnierzy w kampanii polskiej od pierwszych minut walk na Westerplatte, po kapitulację

oddziałów Kleeberga na początku października 1939 roku.

Wzmocniona kompania broniąca terenu Westerplatte dysponowała na swoim wyposażeniu aż 17 ręcznymi karabinami maszynowymi wz. 28 (łącznie tyloma, co posiadał cały pułk polskiej kawalerii), strzelającymi ze specjalnie umieszczonych w oknach wartowni i strzelnicach izb bojowych ławetek przeciwlotniczych. Dowódca wartowni nr 2 kapral Bronisław Grudziński wspominał, że tuż zaraz po rozpoczęciu ostrzału artyleryjskiego z pancernika szkolnego „Schleswig-Holstein”, wysłał ciężkie karabiny maszynowe do izby bojowej pod podłogą wartowni, a sam rozmieścił erkaemy w oknach wychodzących na bramę główną i gospodarstwo Mikołajewo. Jednak pierwszym erkaemem wz. 28, który otworzył ogień do niemieckich oddziałów był ten, który znajdował się w placówce „Wał”. Kapral Edmund Szamlewski, który ostrzeliwał krótkimi seriami podpełzających niemieckich żołnierzami. Jego strzały zadały pierwsze straty bojowe armii niemieckiej z chwilą rozpoczęcia II Wojny Światowej.

W dalszych walkach, toczących się na terytorium II Rzeczypospolitej, erkaemy wz. 28 też spowodowały się bardzo dobrze. Ich użytkownicy wspominali ją jako broń przyjazną żołnierzowi, celną i niezawodną. Ludzie są jednak tylko ludźmi, dlatego w trakcie częstych odwrotów, chcąc ratować własne życie, często porzucaną tą broń. Niekiedy zdarzało się ją ponownie odzyskać, ale wiele z jej egzemplarzy wpadło w ręce przeciwnika.



Szwoleżer z ręcznym karabinem maszynowym na plecach

Ręczne karabiny maszynowe wz. 28 licznie były wykorzystywane również do czynnej obrony przeciwlotniczej. Nie jest znana nam żadna liczba (która była by potwierdzona) zestrzelonych samolotów za ich pomocą.

Podsumowanie konstrukcji

Ręczny karabin maszynowy Browning wz. 28 był podstawową bronią wsparcia drużyny piechoty i wedle istniejących relacji z epoki, ze swojej roli wywiązywał się dobrze, choć jego największą wadą była mała pojemność magazynka, jednak w wielu podobnych konstrukcjach z epoki, nie wiele się różnił pod tym względem. Użytkownicy wysoko oceniali jego walory bojowe, dobrą manewrowość ogniową i jego jakość wykonania. Na plus oceniano dobre wyważenie broni i solidną, ciężką lufę erkaemu. Celność broni była zgodna z ówczesnymi standardami, choć nieco sztywniejszy dwójnóg mógł ją nieco poprawić.

Wojna jaka wybuchła w 1939 roku udowodniła, że polska komisja, wybierająca już w 1927 roku nowy erkaem dla Wojska Polskiego, nie myliła się, stawiając na konstrukcję Browninga, choć z perspektywy lat coraz więcej słyszę głosów, co by było, gdyby postawiono na koncepcję Czechosłowacką i ich ZB 26, z jak się

później okaże fenomenalnym potencjale modernizacyjnym, choć sam uważam, że nieco późniejsze stosunki Polsko-Czechosłowackie mogły te plany doprowadzić do katastrofy, a sam ZB 26 dopiero rozpoczynał swoją drogę, a Wojsko Polskie potrzebowało broni natychmiast i to sprawdzonej, dlatego właśnie wybrano konstrukcje Browninga.

Technologia wykonania erkaemu, według dzisiejszych standardów była by uznana za nadmiernie praco- oraz materiałochłonną. Proces technologiczny, w których niemal wszystkie posiadane przez niego podzespoły powstawały w wyniku bardzo żmudnej obróbki ubytkowej, odkuwek, który był jednak na tamte czasy normą. Najbardziej pracochłonnym elementem erkaemu była jego komora zamkowa. Spory blok doskonałej stali o masie 7-10 kg, za sprawą 150 operacji na maszynach różnych typów, przeistaczała się w półtorakilogramową skorupę. Technologia ta jednak powodowała, że sam element był bardzo trwały w swojej konstrukcji. Kosztowna technologia produkcji powodowała, że cena jednego wyprodukowanego w zakładach PWU-FK erkaemu wz. 28 – 2060 ówczesnych złotych, jak na owe czasy niemal fortunę. Dla porównania, produkowany nieco później w tych samych zakładach ciężki karabin maszynowy wz. 30, z powodu pewnego uproszczenia konstrukcji wraz z podstawą trójnożną kosztował 3600 złotych, natomiast wyprodukowanie jednej sztuki karabinka powtarzalnego wz. 29 – „tylko” 214 złotych.

Polscy żołnierze najczęściej narzekali na nieco na „delikatny” dwójnog, którego podpory dość często z powodu nieuwagi mogły łatwo ulec uszkodzeniom, dlatego też dość często podczas strzelania z niego rezygnowano, co zaś wpływało na zmniejszenie celności samej broni. Uszkodzeniom mogły też poddać się nieco delikatne i długie tłumiki płomieni, montowane na przodzie lufy broni. Należało też zadbać aby magazynki broni nie zostały pocięte, co jest jednak dla samego żołnierza dość trudne, zwłaszcza w warunkach bojowych, kiedy nie spodziewany ogień nieprzyjaciela oraz błyskawiczna komenda: „Padnij!!!”, to niestety w stresie mogło doprowadzić

do uszkodzenia magazynków znajdujących się w ładownicach z przodu. Dużą wadą, jaka pokazała Kampania Polska w 1939 roku był brak możliwości szybkiej wymiany lufy broni. Ćwiczenia poligonowe nie mogły tego pokazać wystarczająco, natomiast szybkie działania jednostek przeciwnika, ciągłe odwroty oraz często prowadzenie intensywnego ognia z erkaemów wz. 28, ostatecznie musiało to pokazać. Rozkładanie erkaemu wz. 28 wymagało to obrócenia i wyciągnięcia dwóch „zakrętek” śrubowych – sworzni z występem mocującym zaopatrzenie w skrzydełko, ułatwiające ich obracanie i wyciąganie. Skrzydełka były nitowane do sworzni, co powodowało, że często dochodziło do ich ukręcenia. Innym słabym punktem „zakrętek” były same występy mocujące, które było bardzo łatwo ukruszyć. Żadna zmiana technologii produkcji nie mogła tego zmienić, w sensowny, ekonomiczny sposób, kiedy ostatecznie producent broni dokładał dodatkowe (zapasowe) „zakrętki” do przybornika, a trzpień przedniego sworznia nacięto na podobieństwo łba śruby, co pozwalało go obrócić śrubokrętem, w razie ukręcenia skrzydełka.

Nie wymienna lufa stanowiła tutaj spory mankament w broni, która była przeznaczona do prowadzenia intensywnego ognia, nawet przy strzelaniu z zamka otwartego. Wadę tę spostrzeżono i próbowano usunąć, ale zabrakło już do tego czasu, który miał pozwolić na wprowadzenie do produkcji unowocześnionego wariantu z szybko wymienną lufą. Sami żołnierze z tym „defektem” radzili sobie jak mogli. W trakcie przerwy ogniowej z niemieckimi jednostkami lufę pokrywano mokrymi szmatami w celu jej schłodzenia lub też polewano je wodą, tutaj jednak musiano pamiętać, aby nie doprowadzić do zalania otworów gazowych broni.

Jednak wysoka jakość użytych do produkcji broni materiałów i ich wykonanie sprawiały, że dobrze konserwowany ręczny karabin maszynowy wz. 28 był bronią niemal niezniszczalną. Zacięcia broni, które występowały bardzo rzadko, raczej wynikały z poważnego zabrudzenia mechanizmu zamka, wad produkcyjnych

stosowanej w boju amunicji, czy najczęściej zdeformowanych magazynków broni. O jej trwałości najlepiej świadczą odnajdowane egzemplarze oraz ich elementy w ziemi, które zakopane były przez 70-80 lat.

Naszych ręcznych karabinów maszynowych wz. 28 docenili też obydwaj polscy okupanci, używając zdobycznych egzemplarzy w obu armiach: Wehrmachcie oraz w Armii Czerwonej. U Niemców nosił on oznaczenie LMG 28(p), później, kiedy zaczęto w niemieckiej armii powoli odchodzić od oznaczeń rocznikowych w zdobycznym uzbrojeniu, otrzymał on oznaczenie LMG 154(p). Radzieccy przedstawiciele nie nadali mu żadnych specjalnych oznaczeń, ale na kronikach filmowych i zdjęciach z okresu listopad-grudzień 1941 roku widać, że żołnierze radzieccy z robotniczych batalionów ochotniczego opołczenia, uzbrojeni byli w zdobyczne polskie karabiny wz. 28.

Era Browninga w Wojsku Polskim zakończyła się wraz z nastaniem w Polsce Władzy Ludowej, rozbiciem ostatnich oddziałów partyzanckich i przejściem na produkcję naboju i broni systemu Mosina.

Podstawowe dane taktyczno-techniczne

Kaliber: 7,92 mm

Zastosowany nabój: 7,92 x 57 mm Mauser

Długość broni: 1110 mm

Długość lufy: 611 mm

Prędkość początkowa wystrzelonego pocisku: ok. 850 m/s

Szybkostrzelność teoretyczna: ok. 600 strz./min.

Szybkostrzelność praktyczna: ok. 200 strz./min.

Pojemność magazynka pudełkowego: 20 naboii

Nastawy celownika: 300-1600 metrów

Maksymalny zasię ognia skutecznego: seria do 800 metrów, ogień pojedynczy do 1200 metrów

Autor – zdjęcia – Dawid Kałka

Bibliografia

1. Leszek Erenfeicht: Ręczny Karabin Maszynowy wz. 28. T. 7. Edipresse Polska S.A., 2013, seria: Wielki Leksykon Uzbrojenia. Wrzesień 1939
2. Adam Jońca, Andrzej Zasieczny: 7,92 mm ręczny karabin maszynowy wz. 1928 Browning. T. 203. Warszawa: Dom Wydawniczy Bellona i Agencja Wydawnicza CB, 2003
3. http://www.1939.pl/uzbrojenie/polskie/bron-strzelecka/rkm_792mm_wz28_browning/index.html
4. https://commons.wikimedia.org/wiki/Category:Browning_wz._1928